

13 TRZYNASTKA

Numer 9 12.17

„Wesołych Świąt” Ks. Jan Twardowski

Wesołych Świąt!

Bez zmartwień,

z barszczem, z grzybami, z karpem,

z gościem, co niesie szczęście,

czeka nań przecież miejsce.

Wesołych Świąt!

A w Święta

niech się snuje kolęda

i gałązki świerkowe

niech Wam pachną na zdrowie.

Wesołych Świąt!

a z gwiazdką

pod świeczek łuną jasną

życzcie sobie- jak najwięcej.

zwykłego ludzkiego szczęścia.

Święta w krajach hiszpańskojęzycznych s. 2-3

Akcje charytatywne w XIII LO s.4-5

Hipoterapia s. 6-7

Konkurs młodych talentów s. 8-9

Pierwsza audycja w Radiu Pryzmat s. 10

Wywiad z lekkoatletką Olą Wsołek s. 11



Święta w krajach hiszpańskojęzycznych

Piękne choinki na ulicach miast, światełka w witrynach sklepów, sweterki z reniferami, skarpetki w Mikołaje i bałwanki, słynne *Last Christmas* w radiu i szal zakupów to znak, że święta Bożego Narodzenia tuż tuż. Ale czy w każdym kraju te cechy sygnalizują nadchodzącą gwiazdkę? Może nie na wszystkich dachach lądują sanie pewnego biało-brodego dziadka ubranego w krzykliwie czerwony strój? Jak w innych zakątkach świata obchodzi się święta Bożego Narodzenia?

Państwo, które jako pierwsze pojawia nam się w głowie, gdy mówimy o krajach hiszpańskojęzycznych jest oczywiście **Hiszpania**. Obchodzenie Bożego Narodzenia przez Hiszpanów jest ściśle związane z budowaniem nastroju. Każdy, w miarę możliwości, bierze udział w publicznych zgromadzeniach świątecznych. Na te uroczystości ulice są przepięknie ozdabiane wielkimi, bogato udekorowanymi drzewkami oraz mnóstwem różnokolorowych lampek. Panuje powszechna atmosfera radości i szczęśliwości. Podczas celebrowania uroczystości, dzieci mogą wziąć udział w *Sorteo de Navidad*, czyli odbywającej się co roku od 1763 r. świątecznej loterii dla dorosłych przypadającej na 22 grudnia. Jej wyniki ogłaszane są śpiewająco! Szczęśliwy numer wraz z wygraną kwotą pieniędzy wyśpiewują uczniowie szkoły dla sierot w Madrycie. Zesłoroczna główna nagroda wynosiła aż 400 000 €! Dlatego chyba nikogo nie zdziwi, że aż 98% Hiszpanów kupuje losy licząc na łut szczęścia. W ten magiczny czas wszystko może się zdarzyć.

Niestety, nie w każdej części państwa spada śnieg. Choć dzieci niecierpliwie go wyczekują, zazwyczaj muszą zadowolić się samymi opowieściami rodziny o białym puchu spadającym z nieba. Jednak rodzice, w trosce o pełnię szczęścia swoich podopiecznych, zawsze mają przygotowane słodkie pocieszenie! A co najbardziej cieszy maluchy? Rzecz jasna, słodycze! Podczas, gdy w Polsce objadamy się czekoladowymi bombkami, Świętymi Mikołajami czy babcinymi wypiekami, w Hiszpanii tradycyjnie są to marcepanki, *polovorones* (sypkie cukierko-ciasteczka) i słynny nugat podawany w postaci kosteczek, niczym czekolada, tzw. *turrón*.

Komu by się nie spodobała taka rekompensata za brak śniegu?



Jednak najważniejszym symbolem hiszpańskich świąt

jest *belén*, czyli po prostu szopka bożonarodzeniowa. Choć u nas nie wydaje się ona tak istotna jak choinka, tak w Hiszpanii jest podstawą. Przystrojone drzewko oraz osoba Świętego Mikołaja jest tylko dodatkiem, niezbyt związanym z tradycją, ale pozostawionym dla przyjemności najmłodszych. Najbardziej emocjonująca jest *Nochebuena*, czyli Wigilia, ponieważ dzieci nareszcie dostają swoje prezenty. Lecz to nie koniec! Kolejne podarunki przyniosą im Trzej Królowie! Przecież niespodzianek nigdy za dużo. Ostatnim etapem świętowania jest uroczysta Parada Trzech Króli (*Cabalgata de Reyes Magos*) odbywająca się 6 stycznia. We wszystkich większych miastach organizowane są huczne pokazy inscenizujące przyjazd Króli na wielbłądach lub koniach. Cała uroczystość odbywa się przy akompaniamencie głośnej muzyki. Podczas przemarszu zazwyczaj rozrzucane są cukierki lub drobne upominki.



Największa z parad ma miejsce w Madrycie.

W **Katalonii** święta obchodzi się bardzo podobnie. Dekorowane są domy, ulice, tworzy się szopki, w których oprócz Rodziny Świętej muszą obowiązkowo znaleźć się Trzej Królowie. Następnie odbywają się konkursy na najpiękniejszą czy największą. Jednak największą zasadniczą różnicą jest fakt, że... postać Świętego Mikołaja nie istnieje! Jego rolę pełni drewniany stworek - *Caga Tio* - ubrany w regionalną czapkę. Karmi się go słodyczami, a potem... okłada drewnianymi pałkami, aby 'wydalił' wszystkie prezenty! W katalońskich domach nie ma zwyczaju spożywania

wigilijnej kolacji, ale dzień ten jest niezwykle ważny dla najmłodszych ze względu na prezenty. W grudniu w sklepach znajdziemy mnóstwo tych stworków Caga Tio w różnych rozmiarach. Jego rozmiar jest niezwykle ważny, bowiem w wyobraźni dzieciaków rośnie on pod wpływem dokarmiania, co za tym idzie - mieści więcej niespodzianek. 24 grudnia, po kilkunastu dniach karmienia a jednocześnie dokładania do Tio drewnianych kłoców przez rodziców (przez co wydaje się większy), przykrywają oni jego tylną część serwetą, a pod nią dyskretnie umieszczają podarunki. Dorośli wyjmują upominki do czasu, gdy pojawia się tam mandarynka i *turrón*, ponieważ to oznacza, że więcej prezentów już nie ma.



Prawdziwe świętowanie mieszkańcy rozpoczynają 25 grudnia od rodzinnego obiadu, podczas którego obowiązkowo jada się zupę mięsno-warzywną, w której znajdują się wszystkie rodzaje mięs. Na stole pojawia się także koniecznie ekologiczny kurczak z orzechami, śliwkami i koniakiem. Wszystko popija się katalońskim winem z dzbanka z długim dziubkiem, który krąży wśród jedzących. Katalończycy również nie wyobrażają sobie świąt bez deseru jakim jest *turrón*. Najciekawsza jest jednak tradycja sylwestrowa. Hucznej zabawie noworocznej towarzyszy zwyczaj jedzenia 12 owoców winogron, po jednym w trakcie bicia zegara o północy. Podczas połykania każdego z nich wypowiada się jedno życzenie. Zazwyczaj zapisuje się je na karteczkach i czeka do kolejnego Sylwestra, podczas którego analizuje się ilość spełnionych oraz niespełnionych marzeń.

Natomiast po północy rozpoczyna się zabawa taneczna trwająca do rana. Po niej każdy udaje się do ulubionego baru na śniadanie składające się z pączka oraz gorącej czekolady. Zdecydowana większość Latynosów to katolicy, dlatego we wszystkich krajach Ameryki Środkowej i Południowej obchodzi się Boże Narodzenie. Jednakże w każdym z nich znajdziemy odmienne zwyczaje i tradycje. W **Meksyku** obchody świąt rozpoczynają się już 16 grudnia. Od wtedy, przez

kolejne dziewięć dni trwają tzw. *posadas* - przedstawienia ukazujące historię Józefa i Maryi poszukujących miejsca, gdzie mogliby spędzić noc. Każdy z uczestników niesie wówczas w dłoniach świecę lub lampion. Dobrze znanym, osławionym elementem *posadas* jest *piñata*, gliniany garnek obwieszony bibułą, wypełniony mandarynkami, trzcina cukrową oraz cukierkami. Zawiesza się ją wysoko na sznurku, aby dzieci z zasłoniętymi oczami uderzały kijem, aż do momentu, gdy się rozbije i zasypie je słodyczami. W **Wenezueli** Boże Narodzenie poprzedza *Fiesta de los Pastores* - Święto Pasterzy. Polega na odegraniu sceny, gdy pasterze otrzymują nowinę o narodzinach Chrystusa, wyruszają na Jego poszukiwania a po dotarciu do celu świętują radośnie tańcząc. Połowa uczestników inscenizacji to *pastores*. Każdy z nich ma przy sobie długi kij z przymocowanymi do niego kapslami od butelek, których zadaniem jest wydawać dźwięk podczas tańca, dlatego też określa się je mianem 'instrumentów muzycznych'. *Pastores* mają na sobie długie spódnice z kolorowych wstążek zakładane na spodnie oraz kapelusze ozdobione kwiatami, kokardkami lub jeszcze większą ilością wstążek. Druga połowa uczestników to *pastorcillas* - pasterki w falbaniastych bluzkach i pełnym, mocnym makijażu. Zarówno kobiety jak i mężczyźni są w przedstawieniach odgrywani wyłącznie przez osoby płci męskiej. Jest to tradycja wynikająca z wydanego przez biskupa Walencji zakazu, gdyż uznał, że udział obu płci w obchodach religijnych zagraża moralności. Jeden z oryginalniejszych zwyczajów świątecznych świata zachował się w **Guatemalii**. Tam przygotowania rozpoczynają się 7 grudnia, w wigilię dnia Świętej Dziewicy. Odbywa się wtedy obrzęd nazywany *La Quemada del Diablo* - Palenie Diabła. Wizja wznoszenia figury diabła na ulicy, by zginęła na oczach wszystkich w płomieniach wydaje się to odrobinę przerażająca. Mieszkańcy oczyszczają swoje domy z niepotrzebnych przedmiotów, układają w wielkie stopy na ulicach i palą wierząc, iż tym sposobem wypędzą z miast diabła. Narodzenie Pańskie celebrowane jest na różne sposoby. Jedne wydają się nam dziwaczne, drugie fascynujące a jeszcze inne zabawne. Gdybyśmy poznali bliżej ich historię, doświadczyli w rzeczywistości, być może potrafilibyśmy je ocenić i wskazać te, które chętnie byśmy obchodzili. Jednak póki co, cieszyć się z naszych starych polskich tradycji i zwyczajów.

Oliwia Królik, kl. II h

LICZY SIĘ KAŻDY GEST

Grudzień, wokoło świąteczna atmosfera. Buszujemy wśród sklepowych półek poszukując prezentów dla bliskich. W przedświątecznym szale pomyślny również o tych, którzy z powodu przeciwności losu nie mogą w pełni cieszyć się tym czasem. XIII LO każdego roku włącza się w kilka akcji charytatywnych, niektóre z nich stały się już tradycją.

„Szlachetna paczka” w tym roku trafi do starszego małżeństwa, Pani Marii i Pana Andrzeja, którzy od lat borykają się z problemami zdrowotnymi. Obecnie żyją z emerytur, jednak po opłaceniu rachunków i kosztów leczenia farmakologicznego nie wystarcza im na podstawowe potrzeby.

Uczniowie XIII LO zbierali produkty spożywcze, higieniczne, środki czystości. Za zebrane pieniądze kupiono odzież, kołdrę, koc, poduszkę oraz LODÓWKĘ. Ten sprzęt był głównym celem zbiórki.



W sobotni poranek, 9 grudnia, uczniowie klasy 1e oraz 2g zajęli się pakowaniem prezentów. Łącznie było ich 24 plus lodówka. Ta praca zajęła im 3 godziny. O godzinie 12 paczki zostały przewiezione do magazynu przy Galerii Krakowskiej. Pomogła w tym pani pedagog Mariola Baran oraz zamówiona taksówka. Pani Justyna Trzepańska opowiedziała nam krótko o przebiegu akcji w szkole.

„Trzynastka”: Jak ocenia pani udział młodzieży XIII LO w akcji, ich zaangażowanie?

Justyna Trzepańska: Uważam, że młodzież XIII LO w Krakowie stanęła na wysokości zadania. W pełni się zaangażowała począwszy od rozpropagowania akcji, poprzez zbiórkę pieniężną, czy też przez rzeczy potrzebnych Rodzinie (środków czystości, żywności). Jestem dumna, że wspólnie z Rodzicami uczniów udało nam się sprawić radość Rodzinie.

T: Które klasy najbardziej się zaangażowały w organizację?

J.T.: Trudno wyróżnić jakąś klasę, gdyż każdy nawet najmniejszy wkład tworzył całość. Przy tej okazji bardzo dziękuję wychowawcom za zachęcenie uczniów do pomocy w jakże szlachetnym celu. Jeśli mam kogoś wyróżnić, to uczniów klasy 1e oraz 2g, którzy poświęcili swój wolny czas w sobotę by zapakować prezenty.

T.: Kto zajął się zakupem prezentów do Szlachetnej Paczki?

J.T.: Zakupami zajęłam się ja oraz uczennica klasy 1e wraz z jej mamą, która pomogła w wyborze oraz transporcie do szkoły zakupionych rzeczy. Przy tej okazji bardzo dziękuję Pani Mordareskiej za pełne zaangażowanie i poświęcony czas.

T.: Czy była to pierwsza akcja charytatywna, w którą się Pani zaangażowała?

J.T.: W tym roku tak się złożyło, że tę akcję prawie w całości koordynowałam ja, ale mogłam liczyć na ogromną pomoc i wsparcie pani profesor Węglarz, której z serca dziękuję za tę jakże cenną lekcję życia. Była to pierwsza akcja charytatywna, za którą byłam w pełni odpowiedzialna. Udział w niej był cenną lekcją pokory ale i też wiary w to, że młodzież

z naszego liceum jest empatyczna. Wystarczyło tylko, że ogłosiłam akcję, a od razu była pozytywna reakcja i dało się wiele rzeczy zrobić. Bardzo dziękuję całej społeczności trzynastkowiczów, chcę powiedzieć jedno - wywiązaliśmy się wzorowo.

Przed naszą szkołą jeszcze jedno wyzwanie. Jedna z rodzin zgłoszona do akcji nie otrzymała Szlachetnej Paczki, ponieważ darczyńca mimo deklaracji, nie wywiązał się z obietnicy. Klasa 2e wraz z wychowawcą zwróciła się do naszej społeczności z prośbą o pomoc. W dniach 12 i 13 grudnia uczniowie zbierali datki do puszek. Najważniejsze potrzeby rodziny z czwórką dzieci to żywność, środki czystości oraz pralka, która coraz częściej się psuje. Na te rzeczy ciężko im wygospodarować pieniądze. Dowiedzieliśmy się, że akcja zostanie sfinalizowana w przyszłym tygodniu.

Klasa II a zaangażowała się w akcję IV edycji „Paczki na Gwiazdkę” dla dzieci z oddziału onkologii i hematologii szpitala w Prokocimiu. Pieniądze zebrane do puszek oraz z kiermaszu zostaną przeznaczone na wymarzony prezent dla 10-latki, będącej pacjentką oddziału. Akcja na terenie XIII LO trwała do 15 grudnia 2017 r.

Samorząd XIII LO zaangażował się w „Gwiazdkę dla zwierzaka” czyli zbiórkę karmy, koców, ręczników, zabawek dla bezdomnych kotów i psów przebywających w Krakowskim Schronisku dla Bezdomnych Zwierząt prowadzonym przez KTOZ (Krakowskie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami). Zbiórka trwa do 22 grudnia 2017 r. i można się włączyć do niej indywidualnie.

W naszej szkole prowadzona była również akcja „ZIMOWY EKWIPIUNEK” dla bezdomnych. Zbiórka ubrań na terenie XIII LO zakończyła się 1 grudnia, jednak na stronie Centrum Dzieła Pomocy św. Ojca Pio, organizatora akcji, można znaleźć inne propozycje form wsparcia tej akcji, do których nadal można się przyłączyć.



Do naszej szkoły dotarła krótka relacja przekazana przez wolontariuszy Stowarzyszenia „Wiosna” o reakcji obdarowanego przez nas małżeństwa. „Pani Maria i pan Andrzej nie brali nigdy udziału w Paczce, myśleli, że przyjedziemy do nich z kartonem żywności i środków czystości. Gdy w tak niewielkim mieszkaniu pojawiło się ponad dwadzieścia paczek, były

bardzo zdziwieni. Zaskoczenie mieszało się więc z niedowierzaniem, kiedy przynieśliśmy nową lodówkę. Wspólnymi siłami udało nam się opróżnić starą, wynieść ją i wstawić nową. Rozpakowywaniu paczek nie było końca - hurtowe ilości żywności i środków czystości zapewnią małżonkom zapas na długie miesiące. Polary okazały się być idealne rozmiarowo, bardzo się spodobały. Kurtka zachwycała panią Marię zarówno kolorystycznie jak i fasonowo. Nie może ona jednak zrozumieć, że teraz produkowane są takie kurtki, które grzeją i utrzymują ciepło, dlatego nie trzeba się do nich ubierać na cebulkę, w dwa swetry;). Jestem pewna, że dzięki Wam się o tym przekona! Kołdry, poduszki i pościel również bardzo ucieszyły małżonków, z kolei koce wydały się pani Marii niczym z aksamitu!

Anna Siwek, kl. II h

HIPOTERAPIA

Hipoterapia jest formą rehabilitacji oddziałującej jednocześnie ruchowo, sensorycznie, psychicznie i społecznie, przy której wykorzystuje się konie. Niesie za sobą wiele pozytywnych skutków. To jest dość powszechna wiedza, ale w ostatnim czasie niewiele mówi się o niej, można odnieść wrażenie, że ludzie o niej zapomnieli.

Pod koniec wakacji dołączyłam do grupy wolontariuszy w stadninie Ognisko TKKF Przyjaciół Konika. Stajnia specjalizuje się w nauce jazdy konnej od podstaw, szkółce dla dzieci a także w hipoterapii. Dzień wolontariusza zaczynał się około 8.00 rano. Nakarmione i wypoczęte konie były zabierane na zewnątrz budynku do koniowiązu, w deszczowy dzień, odbywało się to w środku pomieszczeń. Zadaniem każdego wolontariusza było wyczyszczenie konia. Każdy, bez względu na stopień zaawansowania w jeździeckim świecie, został przeszkolony jak ma to robić i na co uważać. Używaliśmy specjalnych szczotek przechowywanych w siodlarni.

Nad bezpieczeństwem koni i wolontariuszy cały czas czuwał hipoterapeuta zawsze chętny do pomocy. Dla większości nowych wolontariuszy najbardziej stresującym momentem było czyszczenie kopyt. Jeżeli ktoś się bał lub po prostu nie był w stanie tego z zrobić, mógł liczyć na doświadczonych kolegów. Początki były bardzo trudne, ale z każdą kolejną minutą nowicjusze nabierali coraz więcej doświadczenia i pewności siebie.



Po dokładnym oczyszczeniu część koni była zabierana na padoki, a reszta czekała. Ważnym momentem jest siodłanie koni, z siodlarni trzeba zabrać specjalne koce, żele i siodła pomocne przy pracy z dziećmi. Zazwyczaj w tym czasie zjawiali się pierwsi podopieczni, którzy z zaciekawieniem przyglądali się naszej pracy. Gdy konie były gotowe, trójka dzieci wsiadała na nie ze specjalnego podestu.

Na jednego jeźdźca przypadała

trójka wolontariuszy - jedna osoba prowadzi konia, a dwójka asekuje dziecko z ziemi. Ustawieni w szereg ruszamy na ujeżdżalnię lub w teren na spacer. Było to zależne od temperatury. Zajęcia na ujeżdżalni polegają na tym, że konie chodzą w kółko, a dzieciaki wykonują różne ćwiczenia, które mają na celu między innymi poprawienie równowagi czy wzmocnienie kręgosłupa. Podczas zajęć mają okazję przewyciężyć swoje lęki, otworzyć się, ważny jest kontakt ze zwierzętami, co pomaga w nabieraniu pewności siebie. Rolą nas, jako wolontariuszy była przede wszystkim asekurowanie, dbanie o prawidłową postawę dzieci, a także wspieranie, zachęcanie ich i pomoc w wykonywaniu ćwiczeń. Hipoterapeuta wymyślał różne zabawy jak na przykład skłony do uszu

konia, rzucanie piłką klaskanie albo pajacyki. Czasami dzieci jechały tyłem albo wpinały spinki w grzywę. Bardzo lubianym ćwiczeniem był "martwy indianin" – dzieci przewieszały się wtedy na brzuchu przez grzbiet konia i starały się utrzymać bez pomocy rąk. Chętne do działania dzieciaki otrzymywały również wiele wsparcia ze strony rodziców, przyglądających się poczynaniom swoich pociech z trybun. Zajęcia trwały czterdzieści minut i ten czas mijał bardzo szybko. Na zakończenie zjeżdżaliśmy pod stajnię, gdzie rodzice odbierali swoje pociechy.

Jeśli pogoda sprzyjała, szliśmy na spacer w teren. Na skraju obiektu znajduje się ogrodzony lasek, w którym jest wąwóz dostosowany do potrzeb "konnych dzieci." Spacerowaliśmy tam około czterdziestu minut, ale dzieci nie wykonywały konkretnych ćwiczeń. Staraly się cały czas trzymać proste plecy, rozluźnić się i po prostu podążać za ruchem konia. Ważna jest rozmowa z wolontariuszem, ona bardzo pomaga cichym, wycofanym dzieciakom. Po takim spacerku wracaliśmy pod stajnię. Jeżeli aura nie sprzyjała jeździe, wówczas wykorzystywaliśmy okrągłak - rodzaj drewnianej, zadaszanej hali, gdzie mimo deszczu można miło spędzić czas.

Po skończonych zajęciach konie za pracę nagradzane były marchewkami.

Na zakończenie wolontariusze rozsiadliwali konie. Wyczyszczony sprzęt wracał na swoje miejsce, a oczyszczone zwierzęta odprowadzaliśmy do wodopoju, a później na wybieg, by mogły odpocząć i pobawić się z innymi.

W czasie roku szkolnego zajęcia prowadzone są w dwóch blokach godzinowych - rannym i popołudniowym. Wolontariusze poszukiwani są przez cały rok. Możliwość niesienia pomocy daje dużo satysfakcji i radości, praca z końmi i dziećmi jest gwarancją, że nikt nie będzie się nudził.

Weronika Góral kl. II h



Konkurs młodych talentów w XIII LO

6 grudnia 2017 r. w naszym liceum odbył się doroczny konkurs talentów, który stał się już pewnego rodzaju tradycją szkolną. Zawsze jest wielu chętnych, którzy chcą wystąpić, nastrój jest radosny, a konkursowi towarzyszy śmiech i zabawa. W tym roku aura jak zwykle była cudowna - mikołajowe czapki, świąteczne swetry i młodzi artyści.

Konkurs rozpoczął się w czasie trzeciej lekcji. Jako pierwszy na scenie wystąpił zespół muzyczny 'The Onions' w składzie: Wiktor Tęczar (2b), Daniel Chabik (2b), Mikołaj Królik (1h) i Tomasz Biesiadecki (2f). Główny i jedyny wokalista zespołu – Wiktor Tęczar nie pojawił się na występie. Zespół jednak sprawnie znalazł zastępstwo w osobie Norberta Kociarza, który dał popis stawiając siebie i resztę zespołu w świetle reflektorów. Chłopaki grali bardzo energicznie i z pasją. Po ich małym show można było usłyszeć gromkie oklaski i piski żeńskiej części publiki. Kolejnym solistą był Michał Pyzik z klasy pierwszej. Tego dnia był jedynym chłopakiem, który zaprezentował swój talent wokalny, a jego popisowym numerem okazała się piosenka David'a Guetta'ego „Titanium” w wersji nagranej na pianinie.



W konkursie wystąpiła również gwiazda Trzynastego Liceum – Aleksandra Czapka z klasy 3e. Nikt nie miał wątpliwości, co do jej talentu wokalnego, dlatego wszyscy w skupieniu i oczarowaniu przysłuchiwali się piosence „We Found Love” w aranżacji akustycznej. Zaraz po Oli kolejną artystką okazała się Gabriela Knaś – przedstawicielka klasy dziennikarskiej, która na scenie dała jedyny w swoim rodzaju popis taneczny.

Występ wprowadził krótki, ale wypełniony emocjami, pasją i ciężką pracą nad układem. Następnym uczestnikiem był Piotr Kopacz – uczeń klasy maturalnej, który zaprezentował grę na pianinie. Zapowiadający nazwali go 'młodym Chopinem' i z pewnością wszyscy, którzy mieli okazję usłyszeć jego wykonanie, zgodziliby się bez zastanowienia z tym określeniem. Wykonał utwór z filmu „Piraci z Karaibów” i wywołał nim aplauz widzów. Monika Arczyńska, przedstawicielka klasy 3b zafundowała wszystkim wspaniałą zabawę podczas swojego występu. Zaśpiewała piosenkę Vance'a Joy'a „Riptide” przygrywając na instrumencie, którym okazało się być ukulele. W jej występ włączył się Wojtek Szpor, który chciał wspomóc ją wybijając rytm na drewnianym pudle. Kolejnej porcji muzyki i niezwykłych wrażeń dostarczyła wszystkim Aleksandra Bochenek. Uczennica klasy 2c zaśpiewała piosenkę nie po polsku, nie po angielsku, ale pochwaliła się znajomością języka koreańskiego, który swoim ciekawym brzmieniem cieszył uszy słuchających. Przedostatnią wokalistką była Julia Wenc z klasy 2h. Brzmienie znanego hitu Ariany Grande „Into You” sprawiło, że wielu słuchających nuciło pod nosem fragmenty piosenki. Za kulisami także zabawa była nie najgorsza. Operator – Mateusz Kołodziejczyk zaprezentował części widowni jak i samej wokalistce krótki, ale (niestety) siedzący pokaz taneczny. Być może chciał w ten sposób ukoić odrobinę nerwy i stres wykonawczyni. Swoim wokalem zaskoczyła wszystkich również Halina Arnold. Uczennica zaprezentowała swój talent po raz pierwszy wywołując u wszystkich dreszczyk emocji. Przedstawicielka Trzynastki zaśpiewała w akompaniamencie Dominiki

Wojciech Szpor zaprezentował swoje przedstawienie z kulami świetlnymi. Jego specjalnością jest iluzja i wszystko, co z nią związane, dlatego cała sala wpatrywała się w chłopaka jak w obraz. Rok temu zaprezentował nam występ ze szklaną kulą. Na tegorocznym konkursie królowała gra światła, a idealna sceneria i muzyka przyspieszyły bicie serca u wszystkich zebranych. Najbardziej na luzie podszedł do swojego występu Krzysztof Stachurski, którego nazwiska nie znalaziono na liście. Zgłosił się jako ochotnik z marszu, który dał chyba najbardziej imponujący pokaz beatboxu. Improwizacja to jego drugie imię. Choć nie był przygotowany do występu, pokazał, że potrafi odwrócić uwagę publiki od braku przygotowania. Urozmaicił swój występ kontaktem z widownią, która jak wspominał sam Krzysiek 'miała za zadanie stworzyć trochę muzyki'.



Zabawy było przy tym dużo i nie wątpimy w to, że jego występ zapamiętamy na długo!

Po długim oczekiwaniu jury ogłosiło wyniki. W tym roku werdykt zarówno ze strony komisji jak i widowni były jednomyślne. Grand Prix zdobyła Halina Arnold z kl. 3g oraz Dominika Główczyk z II LO. Jury przyznało dwa miejsca pierwsze, które otrzymali Wojciech Szpor z kl. 3d i Aleksandra Czapka z kl. 3e i Krzysztofowi Stachurskiemu z kl. 2d. Drugie miejsce zajęła Monika Arczyńska z kl. 3b, a trzecie zespół „The Onions” (Mikołaj Królik 1h, Daniel Chabik 2b, Tomasz Biesiadecki 2f, Norbert Kociarz 2b). Nagrodę publiczności otrzymał Piotr Kopacz z kl. 3b grający na pianinie. Wszyscy zwycięzcy dostali możliwość wystąpienia na studniówce trzecich klas w 2018 roku. Otrzymują także nagrody rzeczowe od organizatorów przeglądu talentów. Wszystkim zwycięzcom jak i reszcie uczestniczących składamy gratulacje i życzymy powodzenia w dalszym rozwoju talentów!

Julia Wenc, Julia Regulska, klasa IIh

Uczęszczająca od czterech miesięcy do naszego liceum Aleksandra Wsołek zgodziła się opowiedzieć nam o swojej pasji, dzięki której ma już na swoim koncie kilka osiągnięć - zdołała uzyskać 4 medale w lekkiej atletyce.

„Trzynastka”: Kiedy i w jakich okolicznościach zaczęła się Twoja pasja z lekkoatletyką?

Aleksandra Wsołek: Tak naprawdę już od podstawówki nauczyciele zachęcali mnie do trenowania. Mówili, że widzą we mnie potencjał. Nie brałam tych słów na poważnie aż do momentu, w którym na zawodach szkolnych w gimnazjum wypatrzył mnie trener. Wystarczyło kilka treningów, żebym pokochała tę dyscyplinę.

„T”: Opowiedz nam co nieco o Twoich dotychczasowych osiągnięciach.

A.W.: Wielokrotnie zdobywałam tytuły Mistrzyni Małopolski. W 2016 roku zostałam vice-mistrzynią makroregionu na 100 i 300 metrów. Już trzy razy startowałam na Mistrzostwach Polski, w których zawsze byłam w pierwszej ósemce. Mój apetyt cały czas rośnie, więc w przyszłym sezonie chcę powalczyć o medal Mistrzostw Polski.

„T”: Czy chcesz wiązać swoją przyszłość z lekkoatletyką? Czy masz jakieś plany na przyszłość?

A.W.: Lekkoatletykę traktuję jako pasję i zabawę. Na chwilę obecną jest mi ciężko powiedzieć czy chcę wiązać z tym przyszłość.

„T”: Gdzie i kiedy trenujesz? Ile czasu poświęcasz na treningi?

A.W.: Trenuję od półtora roku w małym klubie Cracovia. Staram się chodzić na treningi 4-5 razy w tygodniu. W okresie letnim trenujemy na



stadionie na Groblach, a w zimie biegamy w Lasku Wolskim lub na hali sportowej.

„T”: Co robisz w wolnym czasie?

A.W.: W wolnym czasie lubię sobie poleniuchować, obejrzeć ulubiony serial czy przeczytać dobrą książkę. Staram się również poświęcać czas moim znajomym.

„T”: W jaki sposób motywujesz się do treningów?

A.W.: Bardzo dużo od siebie wymagam, cały czas wyznaczam sobie cele i robię wszystko, by je zrealizować. Sama potrafię się zmotywować, lecz wielkim wsparciem dla mnie jest moja rodzina i znajomi, którzy bardzo we mnie wierzą.

„T”: Bardzo dziękuję za rozmowę.

Izabela Kolarz, klasa II h

Pierwsza audycja w Radiu Pryzmat

Warsztaty w dniu 8 grudnia miały inny niż dotychczas przebieg. Czekaliśmy na ten dzień z lekką obawą. Nie było już zajęć teoretycznych, tym razem mieliśmy zaprezentować przygotowane materiały oraz scenariusz audycji, a później nagrać swoją pierwszą audycję.

Obawy nie umniejszyły jednak naszego zapału i determinacji przy pracy nad audycją. Nie mieliśmy dużo czasu na zebranie wszystkich potrzebnych nam materiałów, jednak podział na grupy ułatwił pracę, każda z nich dała sobie radę z przydzielonymi tematami.

Końcowy efekt wyszedł całkiem zadowolająco, o czym w pełni będziemy mogli się przekonać dopiero w styczniu po emisji audycji. Atmosfera towarzysząca



pracy nad scenariuszem była niezwykła, pomieszczenie wypełniała mieszanka skupienia, kreatywności i nerwów. Każdy próbował poukładać sobie w głowie kwestie, które miał wygłosić i dopasować je do całości nagrania. Każdy coś robił, próbował pomóc czy podpowiedzieć innym członkom całej grupy. Nikt nie miał czasu na zerkanie w komórkę, jak to czasem się zdarzało do tej pory. Pani prowadząca warsztaty podchodziła do każdej sekcji, słuchała ukończonych fragmentów scenariusza, które w skupieniu szybko pisaliśmy, udzielała nam ostatnich rad i odpowiadając na pytania typu: „Co się stanie, jeśli nagle zachce mi się kichać”?



Z różnych stron padały lekko zabawne a czasem nazbyt dramatyczne pytania, co świadczyło o tym, że w tamtej stresującej chwili granica między żartem a poważnym pytaniem zdawała się zacierać. Każdy z nas obawiał się o czas, mieliśmy wyznaczone ile minut powinniśmy przeznaczyć na dane zagadnienia. Czasem niestety okazywało się, że nagrane przez nas wywiady lub sondy nie były wystarczająco długie. W takiej sytuacji używaliśmy bardzo wyszukanej techniki – wolnego czytania. Nie jest to bynajmniej łatwe, a piszę to

jako osoba z irytującą manierą przyspieszania każdego wypowiedzianego przeze mnie słowa.

Ostatecznie nikomu nie zdarzyło się kichnąć podczas nagrywania i wszystko poszło dobrze.

Jestem zadowolona z przebiegu całych zajęć, nawet tej ostatniej fazy przygotowawczej. Pozostaje tylko nadzieja, że kolejna audycja, którą będziemy wykonywać już bardziej samodzielnie, wyjdzie nam tak samo dobrze.



BTRZYNASTWA

Autorzy: Gaberila Kaleta, Anna Wyczesany, Filip Gontarz, Marcin Ozga, Jessica Szczepaska

Redakcja: Emilia Główka, Katarzyna Gąsiorek, Nam Nguyen, Szymon Szymański

Opiekunowie: Barbara Bierówka